

1998 Powiatowe tradycje i nadzieje



FOT. FRANCISZEK NATANEK

Za morzem dziewięciu miesięcy



FOT. ZYGMUNT KUPIEC

Indiańska przygoda



FOT. FRANCISZEK NATANEK

Narodziny parku



FOT. ZBIGNIEW SUJKOWSKI



List Marszałka Sejmu

Po ostatniej wizycie w Limanowej, marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński przesłał do Burmistrza Limanowej Romana Duchnika list następującej treści:



Marszałek Sejmu
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 17 grudnia 1997 roku

Szanowny Panie Burmistrzu

Serdecznie dziękuję za gościnę w czasie mojego pobytu na terenie gminy Limanowa w dniu 13 grudnia. Możliwość odwiedzenia terenów, które zostały dotknięte klęską powodzi pozwoliła głębiej spojrzeć na tragedię mieszkańców. Jestem przekonany, że te już podjęte, jak i przyszłe decyzje nowego Rządu będą skutecznie zabezpieczały potrzeby socjalne i mieszkaniowe poszkodowanych. Zapewniam, że w pracach Sejmu problem ten będzie zawsze zajmował miejsce priorytetowe.

Korzystając z okazji, proszę przyjąć serdeczne życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Z poważaniem
Maciej Płażyński

Certyfikat jakości dla "TYMBARKU" - ciupaga dla wicepremiera

Z wielkim rozmachem zorganizowano uroczystość wręczenia certyfikatu jakości ISO 9002 Podhalańskiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Spożywczego Tymbark SA. Limanowa może czuć się usatysfakcjonowana tym, że

święto to odbyło się właśnie w Limanowskim Domu Kultury.

Certyfikat zarządzania jakością ISO 9002 przyznany został zakładom w Tymbarku przez Polskie Centrum Badań i Certyfikacji. Warto dodać, że dotychczas certyfikaty takie otrzymało w kraju tylko 10 przedsiębiorstw przemysłu spożywczego.

To znaczące wyróżnienie wręczał prezesowi PPS Tymbark SA Julianowi Pawlakowi obecny w Limanowej wicepremier Janusz Tomaszewski. Prezes Julian Pawlak, podziękował dostojnemu gościowi i wręczył mu góralską ciupagę, wyjaśniając: "U nas ten przyrząd służy do likwidacji problemów, może i panu się przyda".

Ciupaga powinna przynieść wicepremierowi szczęście, bo "Tymbark" potrafi przełamywać trudności i osiągnąć sukces. Z upadającej firmy przedsiębiorstwo stało się w ciągu kilku lat trzecim w kraju (po Hortexie i Fortunie) producentem soków owocowych, a osiągnięte w ubiegłym roku zyski są znacznie wyższe od planowanych. W przyszłym roku Tymbark SA ma zamiar wyprodukować 65 milionów litrów soków i napojów oraz zwiększyć swój udział w tym rynku do 11 procent.

Konkurs "Witryna 97" rozstrzygnięty.

W ubiegłym roku odbyły się trzy edycje konkursu "Witryna 97" organizowanego przez limanowski Oddział Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej oraz Urząd Miejski w Limanowej. Celem konkursu było podniesienie estetyki wystaw sklepowych. Oceniała je w każdej edycji komisja konkursowa w składzie: Jerzy Bogacz - redaktor naczelny "Echa Limanowskiego", Jolanta Papież - rzecznik urzędu Miasta, Małgorzata Palińska - prof. plastyki w I LO w Limanowej oraz Beata Gąsior - właścicielka firmy reklamowej "Graficom". Konkurs przeprowadzono w dwóch kategoriach: wystaw dużych i małych.

Ogłoszenie wyników konkursu miało miejsce w dniu 11 stycznia, podczas Koncertu Noworocznego organizowanego przez Burmistrza Miasta. Zwycięzcy otrzymali mosiężne statuetki ze znakiem Kongregacji Kupieckiej i dyplomy, drugie i trzecie miejsca uhonorowano pucharami i dyplomami, a wyróżnienia dyplomami. Oto wyniki współzawodnictwa:

W kategorii "Witryna duża": I miejsce - Bogumił Jasica, sklepy odzieżowe "Ola" i "Aleksandra" ul. Matki Boskiej Bolesnej i Piłsudskiego. II miejsce - Krystyna Król, kwiaciarnia "Orchidea", ul. Matki Boskiej Bolesnej. Dwa III miejsca - Jadwiga Czymek i Maria Korzeniowska, sklep sportowy, ul. Jana Pawła II oraz Grzegorz Wygoda, sklepy spożywcze przy Rynku i ul. Jana Pawła II. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: Wiesław Dutka - sklep "Intermoda" (Rynek), Andrzej Stanisław - sklep spożywczy w pawilonie "Bogusia" oraz Wiesław Zelek - sklep spożywczy przy ul. Jana Pawła II.

W kategorii "Witryna mała": I miejsce - Dorota i Jerzy Głowczykowie, "Usługi Optyczne", ul. Jana Pawła II. II miejsce - Alicja Kulma - sklep skórzany przy ul. Jana Pawła II. II miejsce - Janusz Kwiatkowski - sklep z art. dziecięcymi "Bobas", Rynek. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: Danuta Szewczyk - sklep odzieżowy "Diana", ul. Jana Pawła II, Andrzej Baluta - sklep spożywczy, ul. Matki Boskiej Bolesnej, Jadwiga Dziobek - kawiarnia "Zbójnicka", Rynek.

Strażakom - w dowód uznania

Wszyscy znamy zaangażowanie i poświęcenie z jakim strażacy ratowali ludzi i dobytek podczas tegorocznej powodzi. Dotyczy to zarówno strażaków straży zawodowych jak i ochotników. Ludzi ci spieszą nam również z pomocą przy pożarach, wypadkach drogowych i wielu innych okolicznościach, gdy ich pomoc jest potrzebna.

Wielokrotnie za to wszystko wyrażano im słowa uznania. Ważną formą wdzięczności jest jednak także konkretna pomoc. W roku 1997 strażacy otrzymali od miasta bardzo potrzebny sprzęt. Są to środki łączności, motopompy, wodery, kurtki przeciwdeszczowe, ubrania polowe, buty, węże. Na zakupy jakże potrzebnego sprzętu oraz na działalność bojową Rada Miejska, na wniosek burmistrza, przeznaczyła w poprzednim roku prawie 35.000 nowych złotych. Tak więc z roku na rok, w dobrze pojętym interesie nas wszystkich, poprawia się wyposażenie limanowskich jednostek strażackich.

Atrakcyjna oferta LDK

Druga połowa stycznia i luty w Limanowskim Domu Kultury zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Bogata oferta zawiera między innymi spektakle teatralne dla dzieci ("Czerwony Kapturek" oraz "Czarownice z szafy na szczotki"), seanse filmowe dla młodych widzów (w okresie ferii zimowych bezpłatne). Będą także programy estradowe: recital Janusza Laszkowskiego i "Babski Kabaret" z udziałem B. Dykiel, K. Sienkiewicz, A. Biedrzyńskiej, B. Wrzesińskiej i E. Jodłowskiej. Nie zabraknie także prezentacji jasełkowych. W czasie ferii dzieci będą mogły uczestniczyć w zajęciach w pracowni plastycznej. Jak więc widać każdy będzie mógł znaleźć coś dla siebie.

Halowy Turniej Piłki Nożnej

W hali sportowej Ośrodka Sportowo - Wczasowego w Limanowej rozegrano I Halowy Turniej Piłki Nożnej Trampkarzy o Mistrzostwo Limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej. W Turnieju uczestniczyło 8 drużyn: Limanovia I i II, Siewierczyna, Tymbark I i II, "Orkan" Niedźwiedz, "Krokus" Przyszowa oraz "Uran" Łukowica.

W finale zmierzyły się dwie najlepsze drużyny turnieju: "Limanovia I" i Tymbark. Po emocjonującym spotkaniu trampkarze "Limanovii" pokonali zespół Tymbarku 1: 0, a decydującą bramkę zdobył Łukasz Duchnik.

Najlepszym strzelcem turnieju został zawodnik "Limanovii" Kamil Zalewski, który zdobył 10 bramek, a za najlepszego bramkarza uznano Dariusza Górkę również z drużyny "Limanovii". Zespół ten wygrał turniej zdobywając komplet punktów i uzyskując stosunek bramek 30:6.

"Dziękuję za wspólne 12 miesięcy starego roku, za zrozumienie, pomoc i zaangażowanie w przedsięwzięcia i ważne dla naszego miasta sprawy. Rozpoczął się Nowy 1998 Rok. Co nam przyniesie? Czekają nas nowe wyzwania i nowe zadania. Wierzę, że pojawi się wiele okazji do spotkań, współpracy i życzliwości". Te właśnie słowa - skierowane do wielu mieszkańców miasta, towarzyszyły zaproszeniom na tradycyjny Koncert Noworoczny, wystosowanym przez Burmistrza Limanowej Romana Duchnika.

Noworoczny koncert



Już pierwsze taktory Koncertu Noworocznego zapowiadały, że wieczór ten będzie dla miłośników muzyki prawdziwą uroczą duchową. Ukraińska orkiestra kameralna "Credo" brzmiała szlachetnie i głęboko, zachwycając słuchaczy interpretacją prezentowanych utworów. Powstały w roku 1994 zespół tworzy 14 muzyków, którzy są wykładowcami Wyższej Szkoły Muzyczno - Pedagogicznej, Liceum Muzycznego w Drohobyczu oraz Szkół Muzycznych Truskawca. Koncertmistrzem orkiestry jest Igor Nycz, a kierownikiem artystycznym Mikołaj Łastowieckij - zasłużony działacz kultury i sztuki. Kameraliści grający pod jego batutą uczestniczyli w wielu festiwalach regionalnych i ponadregionalnych oraz koncertowali w Wielkiej Brytanii, gdzie nagrali kasetę.

Ukraińscy muzycy zaprezentowali bardzo urozmaicony program, od urzekającej maestrii muzyki barokowej (A. Corelli - Concerto Grosso op. 6 nr 4) i "Suity w dawny styl" Edwarda Griega poprzez utwory kompozytorów ukraińskich (Mikołaj Kolessa, Anatolij Kos Anatolskij) aż po karnawałową "Polkę pizzicato" Johana Straussa i ragtime'y Scotta Joplina. W programie nie zabrakło także kolęd polskich (specjalnie zaaranżowanych na ten koncert), oraz ukraińskich. Śpiewał je solista, tenor Kornelij Siateckij - dziekan Wyższej Szkoły Muzyczno - Pedagogicznej w Drohobyczu, artysta znany i uznany, chętnie angażowany na zachodzie Europy, mający za sobą występy w Hiszpanii, Kanadzie oraz we Włoszech, przyjmowany

niezwykle gorąco przez limanowską publiczność, zachwyconą jego śpiewem.

W tak ułożonym programie orkiestra kameralna "Credo" miała możliwość zaprezentowania różnorodności stylów muzycznych oraz konwencji interpretacyjnych wymagających doskonałości technicznej i wielkiej wrażliwości. Z zadania tego ukraińscy muzycy wywiązali się doskonale, zbierając zasłużone brawa zakończone bisem i owacją na stojąco. Z nadzieją na nowe wspaniałe wzruszenia czekać będziemy na następny koncert orkiestry "Credo" w Limanowej.

Słuchaczy koncertu wzruszyły niezwykle serdeczne słowa skierowane pod adresem władz i mieszkańców Limanowej przez Ludę Łoik - dyrektora Wydziału Kultury w Truskawcu oraz Eugeniusza Dąbrowskiego - prezesa Polonii okręgu Truskawiec. Składając życzenia noworoczne, z właściwym ludzom wschodu ciepłem i otwartością, wspominali pobyt ukraińskich dzieci w Limanowej. Eugeniusz Dąbrowski - w rozmowie po koncercie - przyznał, że wspaniałe wrażenia przywiezione na Ukrainę przez uczniów szkół muzycznych Truskawca, bardzo pomogły tamtejszej Polonii.

Kolejne bardzo udane spotkanie z gośćmi z zaprzyjaźnionego z Limanową Truskawca dobrze wróży dalszym wzajemnym kontaktom, które niewątpliwie warto rozwijać.

Jerzy Bogacz

Wielkie kolędowanie

31 stycznia w Wiejskim Klubie Kultury w Starej Wsi odbędzie się II Gminny Przegląd Grup Kolędniczych Gminy Limanowa. Grupy prezentujące autentyczną dla ich terenu formę kolędowania będą mogły przedstawić programy trwające nie dłużej niż 20 minut. Ocenę je komisja artystyczna, która przyzna nagrody w dwóch kategoriach: grupy dziecięce (do 15 lat) i grupy dorosłe. Najlepsze zespoły kolędnicze (jeden lub dwa - w zależności od poziomu) będą reprezentowały Gminę Limanowa na Międzywojewódzkim Przeglądzie Grup Kolędniczych w Bukowinie Tarzańskiej.

Informacje na stronach 2 i 3 przygotowali: J. Bogacz, J. Musiał, S. Strug i J. Papież



Głowy państwa w Limanowej

Jestem bardzo rad, że nasze miasto w ostatnim okresie zaszczyliły swą obecnością bardzo ważne osobistości życia politycznego. Po wizycie Marszałka Sejmu - Macieja Płażyńskiego oraz ministra Jerzego Widzyka, w dniu 10 stycznia gościliśmy Wicepremiera - pana Janusza Tomaszewskiego z małżonką.

Wszystkie te wizyty świadczą o rosnącym autorytecie naszego miasta i regionu oraz działających tutaj firm. Zauważmy, że Marszałek Sejmu RP spotkał się z władzami wojewódzkimi i samorządowymi nie gdzie indziej, a właśnie w Limanowej. Tak samo było zresztą w przypadku wizyty Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego o poprzedniego premiera.

Na pewno wizyty te podnoszą prestiż miasta i dobrze służą jego promocji. Nie zgadzam się z twierdzeniami formułowanymi na przykład po wizycie Pana Prezydenta, że są to wizyty wyborcze pociągające za sobą niepotrzebne koszty. Wszystkim wizytom - niezależnie od opcji politycznej - tak ważnych gości towarzyszy ochrona i rozmaite zabiegi organizacyjne.

Warto zwrócić uwagę na to, że w całej dotychczasowej historii Limanowej nie było takiego okresu, by w tak krótkim czasie w naszym mieście gościło tak wielu dostojników.



Będzie powiat

W uzasadnieniu do uchwały Rady Ministrów w sprawie zasad przygotowania i przeprowadzenia reformy administracji publicznej zapisano, że reforma kompetencyjno - terytorialna ma dwa zasadnicze cele o charakterze bezpośrednim. Po pierwsze ma ona wzmocnić rząd, realizując zasadę oddzielenia funkcji politycznych (rządzenia) od funkcji wykonawczych z zakresu administracji publicznej. Rząd stanie się wówczas władzą polityczną, ciałem podejmującym zasadnicze decyzje dotyczące strategii rozwoju państwa, zamiast zarządzać sprawami jednostkowymi.

Sieć obszarów chronionych w łuku Karpat zgaśnie się w najbliższym czasie przez powołanie Łososińskiego Parku Krajobrazowego. Trwają obecnie prace przygotowawcze do wydania rozporządzenia wojewody, który tworzy tego rodzaju obszar chroniony.

Narodziny Parku

Parki krajobrazowe obejmują rozległe obszary, na których zjawiska przyrodnicze i wytwory kultury mają największe w danym regionie wartości. Celem utworzenia parku krajobrazowego jest zachowanie, popularyzacja i upowszechnianie tych wartości w warunkach racjonalnego gospodarowania. Zwykle jest to teren, na którym przeważa krajobraz naturalny z urozmaiconą rzeźbą terenu, bogactwem żywej przyrody i cennymi składnikami dziedzictwa kulturowego, tworzącymi harmonijną całość. Na terenie parku krajobrazowego można kontynuować dotychczasowe formy gospodarowania, najwyżej z pewnymi ograniczeniami.

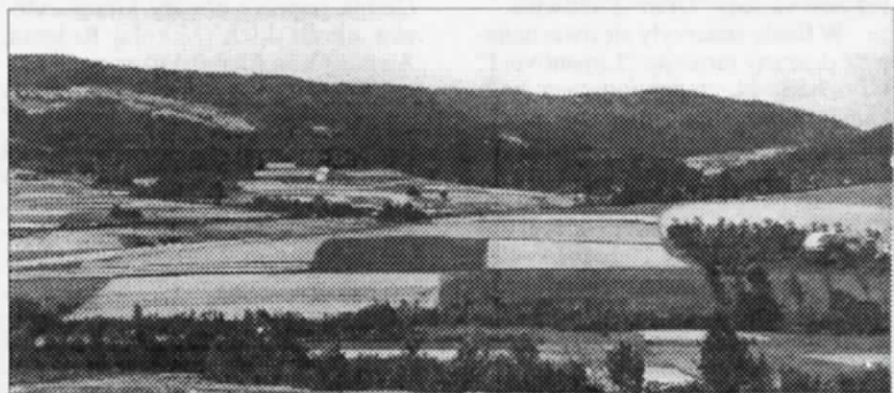
Do tej pory utworzono w Polsce prawie 100 parków krajobrazowych o łącznej powierzchni prawie 2 milionów hektarów. Na obszarze Karpat Polskich istnieje zagęszczenie zarówno parków krajobrazowych jak i parków narodowych. Wynika to z unikalnych wartości przyrodniczych i kulturowych jak również przypisanej Karpatom funkcji rezerwuaru wody pitnej dla kraju.

Sieć obszarów chronionych w łuku Karpat zgaśnie się w najbliższym czasie przez powołanie Łososińskiego Parku Krajobrazowego. Trwają obecnie prace przygotowawcze do wydania rozporządzenia wojewody, który tworzy tego rodzaju obszar chroniony.

Planowany ŁPK będzie drugim parkiem krajobrazowym w województwie nowosądeckim. Pierwszy - Popradzki Park Krajobrazowy - istnieje od 10 lat i obejmuje najładniejsze obszary Beskidu Sądeckiego po obu stronach Popradu. Analogicznie do Popradzkiego Parku Krajobrazowego, Łososiński Park Krajobrazowy położony będzie po obu stronach rzeki Łososiny od Kostrzy i Paproci począwszy, aż do ujścia Łososiny do Jeziora Czchowskiego. Na terenie tego Parku znajdzie się całe pasmo Jaworza, Kamionna (Pasierbiecka Góra), Góra Łopusze nad Żegociną i Kobyła Góra oraz obszary Limanowej, położone powyżej torów kolejowych.

Dlaczego tworzy się Łososiński Park Krajobrazowy? W chwili obecnej przytoczyć można argumenty przyrodnicze. Tak określone granice obejmą obszar bogaty florystycznie, na którym stwierdzono obecność ponad 940 gatunków roślin naczyniowych. Tu mają swoje stanowiska liczne gatunki chronione. Jest ich ponad 60. Niektóre z nich to rzadkości w skali całego kraju; na przykład storczyk błądy, róża francuska, kaniańka wielka. Wiele gatunków tu występujących zaliczono do taksonów wymierających i narażonych w skali Karpat. W sumie prawie 1/4 flory, to jest 220 gatunków, to rośliny chronione, wymierające i rzadkie w Karpatach. Zjawisko to coraz powszechniej nazywa się "wielką eksterminacją roślin naczyniowych w łuku Karpat". Wprowadzenie bardziej przychylnych dla natury praw zwiększy szansę zagrożonych gatunków. Statutowe działania dyrekcji Parku Krajobrazowego, już choćby edukacyjne, mogą negatywne procesy zahamować lub odwrócić. Należy także wspomnieć o dostrzeżonym na tym obszarze bogactwie zbiorowisk roślinnych. One zdecydowały o powołaniu trzech rezerwatów (Kostrza, Kamionna, Białowódzka).

Marian Szewczyk



Podobno prawdziwi Indianie cenią sobie Polskę z trzech powodów: rośnie tu słodka trawa, żyją na wolności bizona (żubry) i można zobaczyć kolujące w powietrzu orły. Wielu z nas zapewne odwzajemnia to uczucie: któż nie marzył w dzieciństwie, by być Indianinem...

Indiańska przygoda



Limanowscy "Indianie" podczas jednego ze zlotów Ruchu Przyjaciół Indian

Są jednak tacy, którzy i w świecie dorosłości z marzeń tych nie wyrosli. Należą do nich z całą pewnością: Sabina Joniec, Krzysztof Kolba i Robert Rosiek - trójka młodych studiujących na krakowskich uczelniach limanowian, którzy w galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej zaprezentowali rękodzieło inspirowane sztuką Indian Ameryki Północnej. Można tam zobaczyć indiańskie tipi, kompletne stroje od mokasynów począwszy a na pioropuszu skończywszy, broń, oraz przedmioty związane z obyczajami i wierzeniami Indian jak choćby łapacz złych snów - rekwizyt jakże przydatny w dzisiejszych stresujących czasach. Wszystkie te przedmioty wykonała wymieniona już trójka studentów. Zrobili to niezwykle pieczołowicie, odtwarzając autentyczne wzory i stosując unikalne niekiedy materiały: różne rodzaje futer, skórę jelenią, prawdziwe orle pióra...

Oglądając to wszystko, słuchając rytmu bębnowi plemienia Lakota i degustując indiańskie potrawy przybyli na wernisaż goście zadawali autorom wystawy wiele pytań: jak zrodziła się ta oryginalna pasja? Jak głęboko sięgają zainteresowania autorów wystawy? Jaki cel ma ta "zabawa w Indiany"?

O tym, że w Polsce istnieje Ruch Przyjaciół Indian Sabina i Krzysiek dowiedzieli się przed trzema laty podczas pielgrzymki organizowanej przez zakon kapucynów od jednego z uczestników tej pielgrzymki. Zafascynowało ich to. Zaczęli czytać ukazujące się w Polsce czasopismo "Tawacin" (w języku plemienia lakota - "mądrość"), sprowadzać fachowe książki, filmy, zaczęli bywać na poświęconych Indianom spotkaniach, targach, festynach. Wreszcie zabrali się za trudne rękodzieło i robią to z dużym powodzeniem. Polscy miłośnicy Indian sobie tylko znanymi sposobami zdobywają orle pióra, jelenie skóry kupują w zakładach produkujących irchowe akcesoria do mycia szyb samochodowych, koraliki przywożą z Czech, kości, muszle, różne rodzaje futer, czaszki zwierząt zdobywają drogą handlu wymiennego na indiańskich giełdach i targach. Wymieniają się także gotowymi wyrobami, bo i w tej dziedzinie panuje specjalizacja. Niekiedy robią coś na zamówienie. Ze sprzedaży wyrobów czerpią fundusze na zakup unikalnych surowców.

Miłośnicy Indian tworzą w naszym kraju dość sporą grupę. Skupiają się w dwóch stowarzyszeniach: Polskim Stowarzyszeniu Przyjaciół Indian i mniej sformalizowanym Polskim Ruchu Przyjaciół Indian. Raz do roku spotykają się na indiańskich zlotach. Pod względem ilości uczestników największy był jubileuszowy XX - na który przyjechało około 1500 osób. Ubiegłoroczny XXI zlot w Orłowie na terenie Puszczy Boreckiej skupił 700 miłośników Indian. Około

(Dokończenie na stronie 12)

Drugim bezpośrednim celem reformy jest wzmocnienie integracji społecznej poprzez odbudowę wspólnot lokalnych i przekazanie im kompetencji w zakresie zaspokajania potrzeb na szczeblu lokalnym.

Obecnie, jak wynika z przeprowadzonych rozmów i wypowiedzi polityków, reforma administracji publicznej jest przesądzona. Jako datę rozpoczęcia pracy przez powiaty podaje się dzień 1 stycznia 1999 roku.

Jest to bardzo ważny moment dla naszego miasta i regionu. Nie jest przecież bez znaczenia, czy będzie istniał powiat limanowski. Dlatego też od jesieni ubiegłego roku podjęto działania dla utwierdzenia na mapie powiatowej pozycji naszego miasta i regionu.

Temu służyły między innymi spotkania samorządowe, rozmowy prowadzone z Marszałkiem Sejmu, ministrami, a ostatnio Wicepremierem Januszem Tomaszewskim. Panu Wicepremierowi wręczono opracowanie dotyczące historii, dnia dzisiejszego i potrzeby reaktywowania naszego powiatu.

W materiałach oficjalnych powiat limanowski wymieniany jest pod pozycją 168. Jak wynika z przeprowadzonych rozmów i analizy dokumentów, nie ma obecnie istotnych zagrożeń co do powołania powiatu limanowskiego. Nie zaczy to absolutnie, że działania na rzecz powstania powiatu należy ograniczyć czy ich zaprzestać. Wszyscy mamy przecież obywatelski obowiązek działania dla osiągnięcia tego celu.

Roman Duchnik



Przepraszamy za pomyłkę

W tekście zatytułowanym "Pasje pana Tadeusza" zamieszczonym w tym numerze "Echa Limanowskiego" na stronie 16 znalazł się błąd, który pragnę sprostować.

Na podstawie wcześniejszych publikacji oraz ustnej relacji jednego z przyjaciół artysty, przypisałem panu Tadeuszowi Ociepcie autorstwo kutech w miedzianej blasze scen "Drózek Maryjnych", znajdujących się w limanowskiej Bazylice. Informacja ta okazała się nieprawdziwa. Autorem tych prac jest kto inny. Za pomyłkę serdecznie czytelników przepraszam.

JB





Rozmowa z dyrektorem Oddziału Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń SA w Limanowej - mgr inż. Jerzym Gawrońskim.

Czy jesteśmy przezorni?

- Czy jesteśmy przezorni? Jakiej odpowiedzi można udzielić na to zawarte w tytule pytanie?

- Najlepiej świadczą o tym cyfry. W PZU ubezpieczonych jest 93 procent gospodarstw rolnych podlegających ubezpieczeniu obowiązkowemu (ubezpieczenie budynków i oc) znajdujących się na terenie naszego działania - jest to 12 721 gospodarstw. Właściciele zaledwie 1 050 spośród nich ubezpieczyli mienie ruchome. Na 9 tysięcy budynków podlegających ubezpieczeniu dobrowolnemu polisy PZU posiada 60 procent właścicieli. Warto przytoczyć jeszcze jeden przykład: na terenie działania limanowskiego Inspektoratu jest około 20 tysięcy pojazdów - tylko 1320 ich właścicieli posiada wykupione w PZU ubezpieczenie Auto Casco. Nawet biorąc pod uwagę, że mieszkańcy naszego rejonu korzystają z usług innych firm ubezpieczeniowych, mamy zapewne jeszcze bardzo wielu potencjalnych klientów...

- Ubiegłoroczna powódź sprawiła, że miniony rok był chyba dla PZU niezwykle pod względem ilości i kwot wypłaconych odszkodowań?

- Rzeczywiście. Zgłoszono u nas około 1200 szkód powodziowych. W 857 przypadkach dotyczyły one ubezpieczeń obowiązkowych a 288 dobrowolnych. Wypłaciliśmy też odszkodowania około 40 firmom, przedsiębiorstwom i instytucjom, które poniosły szkody w wyniku powodzi. Największe z nich to Nadleśnictwo (ubezpieczenie dróg leśnych), PT "Śnieżnica", "Limanowianka", "IMA". Wypłat dokonywaliśmy na bieżąco, nie później niż w ciągu miesiąca od zaistnienia szkody. Chcąc szybko przyjść z pomocą poszkodowanym wypłacaliśmy nawet zaliczki.

- Powszechny Zakład Ubezpieczeń SA bywa także sponsorem...

- Tak. Z naszego funduszu prewencyjnego na wspomaganie różnych pożytecznych inicjatyw przeznaczyliśmy dla trzech gmin (Limanowa, Laskowa, Łukowica) 15 000 złotych. Poza tym współfinansowaliśmy wyposażenie nowej kuchni w Szkole Podstawowej nr 1 w Limanowej, Zespołowi Szkół Mechaniczno - Elektrycznych w Limanowej przekazaliśmy nowoczesny zestaw komputerowy, przeznaczyliśmy także fundusze na nagłośnienie w Zespole Szkół Zawodowych w Tymbarku.

Sponsorowaliśmy, w miarę naszych możliwości, kilka imprez organizowanych przez Limanowski Dom Kultury (Ogólnopolski Festiwal Piosenki Turystycznej, Przegląd Folklorystyczny "Limanowska Słaza", dzięki reklamom wspieramy lokalną prasę.

JB (tekst sponsorowany)



O wyborach jeszcze trochę

Oczywiście zgodnie z przewidywaniami nie mamy posła, nie tylko z miasta ale i z terenu naszego regionu obejmującego zasięgiem były powiat. Jest to niewątpliwie klęska! Brak posła utrudnia bowiem w znacznym stopniu dostęp do informacji i ogranicza możliwość prowadzenia wielu istotnych przedsięwzięć. W zaistniałej sytuacji przyjdzie nam więc chyba polegać na posłach ziemi sądeckiej. Jakże mamy doświadczenia w tym względzie, najlepiej wiedzą limanowianie.

Warto więc przypomnieć trochę statystyki wyborczej i sformułować parę wniosków. To nigdy nie zaszkodzi. Może następni będą trochę mądrzejsi...

W wyborach wystartowało aż pięciu kandydatów z samego miasta i jeden z gminy Limanowa. Pozostałe rejony byłego powiatu nie były, niestety, reprezentowane.

Na 42 200 ważnych głosów oddanych w 12 gminach byłego powiatu wspomniani wyżej kandydaci "zgarnęli" jedynie 16.973 głosy. Tak więc aż 25.227 "naszych" wyborców, to jest prawie 60 procent głosujących, opowiedziało się za innymi kandydatami. Nawet na terenie naszego miasta i gminy Limanowa aż 33 procent głosów oddano na innych. Natomiast poza regionem limanowskim "nasi" kandydaci zebraли jedynie 5.378 głosów. Czwórka kandydatów, można powiedzieć, uzyskała podobną ilość głosów. Nawet gdyby zsumować ilość wyborców popierających dwóch kandydatów startujących z tej samej listy, to i tak nie starczyłoby ich na jeden mandat.

W zasadzie najlepiej wypadł kandydat z listy PSL. Wygrał on wybory w obrębie własnej listy i gdyby jego partia uzyskała więcej głosów, to byłby posłem. Brakło mu niewiele, najmniej ze wszystkich pozostałych. Brakło jemu i brakuje nam... A w sumie wszystkie głosy przeszły do puli wojewódzkiej. Jakże jeszcze wnioski mógłbym tutaj umieścić? Oto one:

- Kandydaci na posłów powinni być znani i akceptowani nie tylko w obrębie swoich gmin, ale co najmniej na terenie całego naszego regionu.

- Kandydatów z naszego terenu powinno być znacznie mniej.

- Może komuś zależy na tym, by kandydatów z naszego terenu było jak najwięcej i to tak dobranych pod względem przynależności partyjnej, by z naszego terenu nie było posłów. Wówczas swoich przedstawicieli w Sejmie będą miały inne regiony województwa.

A może należy zmienić w działaniu tych, którzy okazali się nieskuteczni...? Znam takiego, który najpierw namawiał kandydata, by zrezygnował z ubiegania się o mandat, a potem stanął na czele jego sztabu wyborczego.

Roman Duchnik



... do redakcji

Już po zamknięciu numeru (16 stycznia) redakcja otrzymała list otwarty do Burmistrza i Rady Miasta Limanowa podpisany przez 43 mieszkańców miasta, którzy bardzo krytycznie odnoszą się do zwyczaju witania nowego roku na limanowskim rynku. List ten wraz z odpowiedzią władz miasta opublikujemy w następnym numerze.

Jak w znanej piosence sprzed lat "jest wyspa z morzem dziewięciu miesięcy", za przeszklonymi drzwiami na trzecim piętrze limanowskiego szpitala. To tak pięknie kojarzące się miejsce ma swoją prozaiczną nazwę: Oddział Noworodkowy. Najczęściej niedostępny dla przybysza z zewnątrz - dziś otwarty dla naszych czytelników...

W ulotce wydanej przez Zespół Neonatologiczny w Limanowej napisano, że limanowski Oddział Noworodkowy jest jednym z największych w Polsce. Rocznie otacza się tu opieką ponad 2000 nowo narodzonych dzieci oraz ich matki; w kraju podobne oddziały mają pod opieką po kilkuset małych pacjentów.



Za morzem dziewięciu miesięcy



Początki Oddziału Noworodkowego związane są ściśle z pracą Oddziału Położniczego. Początkowo noworodkami opiekowały się pielęgniarki. Dopiero w roku 1957 opiekę tę przejął lekarz - dr. Stanisław Joniec. Warunki były prymitywne i trudne: średnio

20 dzieci leżało w łóżeczkach na jednej sali. Nie było ciepłarki, więc wcześniaki zawinięte w watę kładziono przy ścianie rozgrzewającej się od przewodów kominowych...

Dzisiaj na Oddziale Noworodkowym zatrudnionych jest 6 lekarzy (w tym dwóch neonatologów, 1 osoba z II stopniem specjalizacji w dziedzinie pediatrii, 3 osoby w trakcie specjalizacji), pracuje tu także 48 pielęgniarek i 7 salowych. Już ta część oddziałowej statystyki uwidacznia jak wiele się zmieniło.

W sylwestrowe przedpołudnie po oddziale oprowadzały mnie ordynator oddziału Antonina Glišńska i jej zastępcza Bożena Wojtas - obydwie zakochane w swej pracy. Zapewne właśnie dlatego o wszystkim co się tu dzieje potrafia opowiadać bez rutyny, z pasją i sercem. Nic więc dziwnego, że pośród medycznej terminologii jest miejsce na dwa poruszające serce i wyobraźnię słowa - "cud narodzin".

Na korytarzach panuje niczym nie zmacona cisza - wbrew powszechnym wyobrażeniom o płaczących i kwilących nieustannie noworodkach. Tak jest od czasu gdy na oddziale wprowadzono system pełnego "rooming in". Oznacza to, że noworodek - jeśli tylko z uwagi na stan zdrowia nie wymaga specjalistycznej opieki - pozostaje bez przerwy z matką. Owa nierozdzielna bliskość zaczyna się tuż po porodzie, gdy dziecko trafia w ramiona matki i często już na sali porodowej ssie pierś, co dla wielu kobiet jest zaskoczeniem. Potem karmi się dziecko "na żądanie". Niewielka ilość pokarmu w pierwszych dobach życia w pełni zaspokaja jego potrzeby. W tej dziedzinie, jak i w innych, nikomu nie udało się prześcignąć natury. Konsekwentnie i wytrwale promuje się więc tutaj karmienie piersią. Jest także możliwość odbywania porodów rodzinnych, z czego coraz częściej korzystają szczególnie młodzi małżonkowie. Wszystko to sprawia, że limanowski szpital oczekuje na komisję UNICEF, przyznającą tytuł Szpitala Przyjaznego Dziecku.

Oddział posiada też odcinek patologii ciąży. Dzieci z tych ciąż wymagają często leczenia. To właśnie domena neonatologii - dziedziny medycyny zajmującej się dzieckiem od urodzenia do 28 dnia życia (w wyjątkowych wypadkach i do 3 miesiąca). Tryb życia i coraz bardziej nieprzyjazne człowiekowi środowisko sprawiają, że częściej rodzą się

wcześniaki, dzieci dystroficzne. W ostatnich dziesięciu latach neonatologia poczyniła jednak ogromne postępy. Dzięki coraz nowocześniejszej diagnostyce, stosowaniu specjalistycznych leków, intensywnej terapii, rehabilitacji oraz możliwości prowadzenia na miejscu wielu zabiegów, wcześniaki i dzieci z wadami mają coraz większe szanse przeżycia i rozwijania się w dobrym zdrowiu.

Sprzyja temu także wysoko kwalifikowana kadra medyczna. W limanowskim oddziale noworodkowym dwie osoby mają specjalizację w dziedzinie neonatologii: Antonina Glišńska i Bożena Wojtas. Nie sposób nie wspomnieć o lek. med. Helenie Zielińskiej, pediatrze z II stopniem specjalizacji, która przez wiele lat była ordynatorem tego oddziału i ma wielkie zasługi dla jego rozwoju. W trakcie specjalizacji I stopnia z pediatrii są asystenci oddziału: Dorota Lachor, Renata Kerknawi i Katarzyna Bednarczyk.

W ratowaniu życia noworodków i ich leczeniu oprócz wiedzy potrzebny jest także specjalistyczny sprzęt. Co prawda pracują jeszcze urządzenia z lat osiemdziesiątych przekazane przez Fundację Project Hope ze Stanów Zjednoczonych dzięki kontaktom ówczesnego ordynatora dr Janiny Janik, co prawda dzięki zbiórkom pieniędzy oraz Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy i zaprzyjaźnionym firmom produkującym sprzęt medyczny Oddział Noworodkowy ma: 2 respiratory (urządzenia do sztucznego oddychania), dostawkę do oddechów zsynchronizowanych, kilka pomp infuzyjnych (służących do stałego, precyzyjnego dawkowania leków), 3 pulsoximetry namioty tlenowe, monitor bezdechów, lampy do fototerapii (używane przy leczeniu żółtaczki), inkubatory i kardiomonitory, ale to już nie wystarcza. Jednych urządzeń jest za mało, inne są przestarzałe, jak choćby niektóre inkubatory - zbyt hałaśliwe i naruszające noworodka na wibracje.

Dlatego też, nie czekając na fundusze z zewnątrz na Oddziale Noworodkowym limanowskiego szpitala podejmuje się wiele działań mających na celu unowocześnienie sprzętu medycznego. Służy temu Fundusz Dziecka Nowonarodzonego istniejący w ramach Fundacji na rzecz rozwoju Placówek Służby Zdrowia Ziemi Limanowskiej. Gromadzi on środki finansowe z darowizn, specjalnie organizowanych koncertów itp. W okresie świąt Bożego Narodzenia rodzice urodzonych niedawno dzieci otrzymali życzenia podpisane przez ordynatora oddziału lek. med. Antoninę Glišną, zakończone apelem: "Jeśli Państwo cieszyć się swoimi pociechami, pomóżcie innym przeżyć chwile radości".

Ta pomoc nie jest tania. Respirator kosztuje na przykład około 44 000 zł, inkubator nowej generacji około 20 000 zł za jedną ampułkę leku podawanego wcześniakom z niewydolnością oddechową trzeba zapłacić 1 200 zł. Gdy więc trafi do was apel opatrzone znaczkiem towarzyszącym tytułowi tej publikacji, nie żałujcie pieniędzy. Do cudu narodzin o trudnym niekiedy początku dopisujcie szczęśliwe zakończenie.

Jerzy Bogacz

Publikowany poniżej tekst przygotowany został przez autora przed pięcioma laty dla "Czasu Krakowskiego". Postanowiliśmy go przypomnieć, ponieważ sprawa reformy administracyjnej znowu znalazła się w centrum uwagi, a artykuł Jana Wielka jest najciekawszym i najpełniejszym opracowaniem na temat powiatowych tradycji naszego miasta i regionu. Zawarte w nim informacje posłużyły - między innymi - do przygotowania materiałów przekazanych marszałkowi sejmiku i wicepremierowi podczas ich wizyt w Limanowej.

Powiatowe tradycje

Wiadomo, że przygotowywana jest nowa reforma administracyjna kraju: powrócić mają powiaty - jednostki administracyjne, które wokół wyposażonego w niezbędne instytucje i urzędy ośrodka miejskiego grupować mają po kilka (minimum 5) gmin.

Ponieważ od likwidacji powiatów w roku 1975 minęły już 23 lata i w ciągu tego czasu zdążyło urosnąć nowe pokolenie, należałoby przypomnieć te dawne jednostki administracyjne. Posłużmy się najbliższym nam przykładem Limanowej i powiatu limanowskiego, który jest typowy dla Małopolski: tu rodziła się już w XIX wieku koncepcja powiatu samorządowego - czyli takiego jaki ma powrócić na administracyjną mapę Polski.

W Polsce przedrozbiorowej...

...powiatem określano pewną liczbę parafii zgrupowanych wokół jednego ośrodka, niekoniecznie miejskiego, ale mającego tradycje historyczne: z reguły były to dawne siedziby kasztelanów królewskich. Przykładem tu być może choćby Szczyrzyc, który nigdy nie był miastem, a do rozbiorów stanowił centrum jednego z największych powiatów w Małopolsce - składał się bowiem z 76 parafii, wśród których były takie miasta jak Wielicz-

ka, Bochnia, Dobczyce, Myślenice, Jordanów, Lanckorona, Wiśnicz czy Zakliczyn. Taki historyczny polski powiat był przede wszystkim ośrodkiem sądowniczym dla szlachty i innych possessorów. W jego granicach grupowano parafie przy sporządzaniu rejestrów podatkowych, lustracji królewskiej, pogłównego itp. a także obowiązek stawiania się na pospolite ruszenie szlachty ku obronie granic Rzeczypospolitej. Wszystkie dawne funkcje powiatowe były honorowe. Wybierano na nie nie tylko ludzi mądrych i szanowanych, ale i tych którym wypadało być na ówczesnym świeczniku.

W granicach przedrozbiorowego powiatu szczyrzycyjskiego leżała północno-zachodnia część późniejszego powiatu limanowskiego, południowo-wschodnia zaś w powiecie sądeckim.

Po pierwszym rozbiore...

...władze austriackie zlikwidowały te archaiczne już podziały administracyjne, dzieląc Galicję na 6 obwodów zwanych cyrkulami, które z kolei dzieliły się na dystrykty. W 1792 roku wprowadzono w Galicji jednostopniowy podział administracyjny dzieląc ją na 18 cyrkulów bezpośrednio podległych lwowskiemu Gubernium. Siedzi-

bą cyrkulów stały się wtedy między innymi: Nowy Sącz, Bochnia, Tamów i Myślenice (od 1918 roku Wadowice). Limanowa i okolice znalazły się w cyrkule nowosądeckim za wyjątkiem rejonu Rybia Nowego i Starego, które były w cyrkule bocheńskim.

Poniżej tych jednostek nie było żadnych innych państwowych ośrodków władzy. Ich rolę spełniały tak zwane dominia - czyli dwory, na których spoczywało wypełnianie zarządzeń cyrkulów dotyczących między innymi sądownictwa, ściągania podatków czy wypełniania obowiązku wojskowego.

W 1848 roku w Galicji nastąpiła reforma uwłaszczeniowa, w wyniku której dwory pozbawione zostały darmowej pańszczyzny ale również obowiązku administrowania wsią (poza własnym majątkiem) i związanego z tym utrzymania urzędników sądowych oraz ściągających należności podatkowe. Rolę tę przejęły, utworzone w roku 1855, tak zwane powiaty sądowe. Ośrodkiem jednego z nich stała się Limanowa; podobny ustanowiono w Tymbarku, ale ponieważ to miasto było wówczas spalone, urząd mieścił się w Skrzydlniej.

Utworzenie c.k. powiatu sądowego w Limanowej spowodowało napływ do miasteczka inteligencji - osiadł tu wtedy między innymi praw-



Zimowa panorama Limanowej. Zdjęcie z końca XIX w. (ze zbiorów Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej).

nik Ludwik Kubala, ojciec późniejszego działacza powstańczego, znanego polskiego historyka Ludwika Kubali (1838-1918).

Kolejnym krokiem ku tworzeniu późniejszych "politycznych" powiatów było otrzymanie przez Galicję autonomii. W latach 1860 - 1866 powołane zostały poszczególne instytucje autonomiczne tego kraju - sejm oraz samorządy powiatowe i gminne.

Samorząd powiatowy...

... stanowiła rada powiatowa składająca się z 26 członków, która ze swego grona wybierała wydział powiatowy (prezesa, wiceprezesa, 6 członków i tyłuż zastępców). Rada mogła decydować w sprawach dotyczących zarządzania majątkiem powiatu, ustalania dodatku do podatków państwowych, zarządzania instytucjami utrzymanymi z funduszy powiatowych, sprawowała również nadzór nad gminami.

Samorząd gminny (każda wieś stanowiła osobną gminę) wybierany był przez płatników podatku bezpośredniego i mieszkańców posiadających średnie lub wyższe wykształcenie. Podobnie jak w gminach wiejskich wybierano władze miejskie, z tym, że poza wybranymi radnymi we władzach samorządowych zasiadali również obywatele, którzy płacili ponad 1/6 łącznej sumy podatków przypadających na dane miasto. Rady miejskie wybierały spośród swego grona organa wykonawcze: naczelnika (w dużych miastach, a tych w Galicji było 30 nosił on tytuł burmistrza) jego zastępcę oraz od 2 do 3 asesorów.

Oprócz instytucji samorządowych w Galicji istniała hierarchia władzy mianowanej bezpośrednio przez władze wiedeńskie. Na jej czele stał namiestnik Galicji urzędujący we Lwowie, któremu podporządkowane były starostwa powiatowe. W stosunku do rad i wydziałów powiatowych kompetencje starostów określano jako nadzór nad przestrzeganiem, by organa te działały w ustalonym dla nich zakresie i nie przekraczały obowiązujących ustaw. W praktyce starosta miał prawo uczestniczenia w posiedzeniach rady i mógł w każdej chwili zabierać głos, żądać wyjaśnienia podjętych uchwał i mógł je zawieszać, jeżeli uznał je za sprzeczne z obowiązującym aktualnie prawem.

Kompetencje władz gromadzkich obejmowały tak zwany zakres własny i zakres poruczony. Do pierwszego z nich należały: zarząd majątkiem gminnym, instytucjami gminnymi (np. szkołą, przytułkiem) i tzw. policją miejscową. Zakres poruczony przez starostwo to obowiązek ogłaszania ustaw, sprawy wojskowe (podwoły, kwaterunek i rekrutacja), ściganie przestępców, zbieranie podatków i sądownictwo gminne. Dodać tu należy, iż z gmin wiejskich wyłączone zostały obszary dworskie, które stanowiły odrębne jednostki administracyjne, gdzie dziedzic miał takie same uprawnienia jak wójt i podlegał bezpośrednio starostwu.



Fragment Limanowskiego rynku (pocz. XXw.). Żadna z widocznych na tym zdjęciu budowli już nie istnieje. Po lewej wyburzony niedawno budynek byłej szkoły. Po prawej budynek dawnego sądu. W głębi stary, drewniany kościół.

Powiat limanowski

Terytorialnie "polityczny" powiat limanowski powstał z połączenia dwóch powiatów "sądowych": które miały siedziby w Limanowej i Skrzydziej. Objął teren prawie całego Beskidu Wyspowego i północne stoki Górców. Początkowo do powiatu limanowskiego przydzielony został rejon Łącka, którego mieszkańcy interweniowali u władz lwowskich, prosząc o przyłączenie do Nowego Sącza, gdzie był dogodniejszy dojazd. Prośba została uwzględniona; do powiatu

limanowskiego włączony został natomiast rejon Nowego i Starego Rybia, który początkowo należał do "bezirku" w Bochni.

Pierwszym prezesem Rady Powiatowej w Limanowej został Maksymilian Marszałkiewicz z Kamienicy, dziedzic tamtejszego majątku dworskiego, żarliwy patriota i działacz niepodległościowy. Funkcję wiceprezesa powierzono księdzu Wincentemu Wąsikiewiczowi z Męciny, zaś sekretarzem został Karol Stalbery. Pierwsza siedziba starostwa mieściła się w piętrowej kamieniczce stojącej w narożniku rynku przy wylocie ulicy Sąddeckiej (obecnie ul. Kościuszki) zaś pierwszymi starostami byli panowie: Wi-cherek, Babor, Szczepański i Walenty Jaworski.

Pierwszą inwestycją podjętą przez nowe władze samorządowe była budowa drogi "powiatowej" Tymbark-Słopnice-Zalesie-Kamienica. Nie miała ona specjalnego szczęścia do realizacji - budowa ciągnęła się prawie przez pół wieku i nigdy nie została ukończona; zupełnie jej zaniechano po wybudowaniu w latach sześćdziesiątych naszego wieku szosy Limanowa-Ostra-Kamienica.

Wzorcowy, samorządowy

Sprawę wzorcowego powiatu samorządowego za czasów Galicji Limanowa zawdzięcza Józefowi Beckowi (1867-1931), od 1919 roku wiceministrowi spraw wewnętrznych RP i ojcu ostatniego przed wrześniem 1939 roku ministra spraw zagranicznych Polski, również Józefa.

Józef Beck (senior) urodził się w Białej Podlaskiej. Po ukończeniu prawa na Uniwersytecie Warszawskim pracował początkowo w sądownictwie. Za działalność społeczną wśród robotników został przez władze carskie aresztowany w osławionym X pawilonie Warszawskiej Cytadeli, a później w Petersburgu. Skazany został na przymusowe osiedlenie w Rydze - uczył tam w prywatnej polskiej szkole wykładając przedmioty humanistyczne, zaś tajnie język polski. Po ucieczce z Rosji do Galicji, po wielu staraniach dopiero w roku 1899 uzyskał właściwie skromną dla jego wykształcenia posadę sekretarza Rady Powiatowej w Limanowej.

(ciąg dalszy na stronie 10)

Powiatowe tradycje

Powiatowe tradycje

(ciąg dalszy ze strony 9)

W roku 1918, po odzyskaniu niepodległości Beck opuszcza Limanową i po krótkim pobycie w Lublinie osiedla się w Warszawie. W 1919 roku zostaje podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; w 1920 roku bierze udział w wojnie o Ukrainę, później powraca do MSW jako dyrektor departamentu samorządowego. Po przejściu na emeryturę całą swoją działalność skupia na zagadnieniach samorządowych. Jako świetny znawca tych problemów do śmierci pełni funkcję prezesa Związku Powiatów Rzeczypospolitej, wyklada też w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Zmarł w wieku 65 lat. W Limanowej do dnia dzisiejszego stoi przy ulicy Słonecznej dom w którym mieszkał, popularnie zwany Bekówką.

Jan Wielek

(Ciąg dalszy artykułu o dziejach powiatu limanowskiego opublikujemy w następnym numerze.)

Miasto sponsorem strategicznym KS "Limanovia"

Jednym ze znaczących sukcesów sportowych naszego miasta jest utrzymanie normalnego funkcjonowania Klubu Sportowego "Limanovia". Nie jest to wcale takie łatwe. Utrzymanie obiektów sportowych i ich remont, a także zakup sprzętu i zapewnienie funkcjonowania klubu kosztuje sporo.

W poprzednim okresie środki na ten cel płynęły z budżetu państwa. Obecnie mecenat państwowy nad tego typu działalnością jest, niestety, raczej symboliczny. Pozostają więc w zasadzie prywatni sponsorzy, a tych choć w naszym mieście nie brakuje, to jednak kwota uzyskiwana z tego źródła nie jest zbyt duża. Już więc w roku 1994 pojawiły się problemy z regulowaniem przez Klub bieżących rachunków.

Sytuacją tą zainteresowano władze miasta. Na terenie Klubu odbyło się posiedzenie Zarządu Miasta oraz grupy radnych zainteresowanych problemami "Limanovii". Wówczas na wniosek Przewodniczącego Rady Miejskiej Marka Czeczółki ustalono, że koszty utrzymania obiektów klubowych przejmie na siebie miasto. O to, jakie są efekty tej decyzji pytamy prezesa Klubu - Stanisława Struga oraz Burmistrza miasta - Romana Duchnika.

Stanisław Strug - Prezes KS "Limanovia" - Przyjęty przez miasto w latach 1994-1997 system finansowania jest dla Klubu bardzo korzystny i mam nadzieję, że zostanie utrzymany również w bieżącym roku.

Dzięki środkom z budżetu miasta uratowano obiekty klubowe. Za te pieniądze przeprowadzono bowiem remont płyty i trybun, wykonano dachy na budynku klubowym i siłowni, wyremontowano szatnie. Część środków przeznaczaliśmy także na zakup sprzętu sportowego. Mogę stwier-

dzić, że gdyby nie ta pomoc, otrzymywana od miasta, to dzisiaj już pewnie Klub by nie działał. A przecież w naszym klubie gra i trenuje ponad 200 dzieci i młodzieży.

Burmistrz Miasta - Roman Duchnik - Cieszę się, że działacze i sportowcy Klubu doceniają mecenat miasta. Chciałbym podkreślić, że w latach 1994-1997 miasto dołożyło tylko do remontu obiektów prawie 53 000 nowych złotych. Jest to spora suma. Dokładając do Klubu postawiliśmy warunek, że jego obiekty muszą być dostępne dla szkół i mieszkańców miasta.

Kontrolując wydatkowanie środków, zwracamy także uwagę na jakość pracy z dziećmi i młodzieżą. Oczekujemy, że "Limanovia" będzie osiągała coraz lepsze wyniki, choć cieszymy się i z tego, że znajduje tutaj pozytywne zajęcia wielu młodych ludzi. Wszak sport to zdrowie.

Rozmawiała Jolanta Papież

Pracowity rok zespołu "Limanowianie" Od jasełek do jasełek

W kronikach Zespołu Regionalnego "Limanowianie" miniony rok odnotowany zostanie zapewne jako ciekawy i pracowity. Rozpoczęły go i zakończyły jasełka, przy czym 19 grudnia po raz pierwszy zespół zaprezentował je za granicą - w Dolnym Kubinie (21.12.1997), gdzie tego rodzaju widowisko z ogromnym wzruszeniem oglądano po raz pierwszy od lat kilkudziesięciu.

Trudno doprawdy zliczyć wszystkie występy w ciągu całego roku. "Limanowian" zapraszano do Andrychowa na obchody trzeciomajowego święta, do Bochni z okazji dni tego miasta, do Krakowa na tradycyjne "Wianki" pod Wawelem, na międzynarodowy festiwal do Białej Podlaskiej firmowany przez CIOF i do udziału w programie "Tam, gdzie biją źródła - Równica 1997". Udział w tej międzynarodowej imprezie odbywającej się w Ustroniu Śląskim był sporym wyróżnieniem dla zespołu i zaowocował nagraniem telewizyjnym, dwukrotnie już prezentowanym widzom. Grali i śpiewali także "Limanowianie" na uroczystościach związanych z 200-leciem Mazurka Dąbrowskiego w Pierzchowie (Stamtąd pochodził organizator i dowódca Legionów Polskich - Jan Henryk Dąbrowski) oraz w Pałacu Kultury w Warszawie podczas Międzynarodowych Targów Turystycznych.

Oprócz wspomnianej już prezentacji jasełek w Dolnym Kubinie, "Limanowianie" uświetnili swą obecnością także poświęcenie kościoła w tym zaprzyjaźnionym z Limanową słowackim mieście. Zespół wraz z orkiestrą "Echo Podhala" dał także kilka występów w Niemczech i brał udział w uroczystości nadania flagi Europy węgierskiemu miastu Hodmezovasarhely (także zaprzyjaźnionemu z Limanową).

Warto wreszcie przypomnieć, że "Limanowianie" wiernie towarzyszyli wszystkim niemal ważniejszym wydarzeniom w mieście, by wspomnieć choćby Artystyczne Lato, 50-lecie szpitala, otwarcie studia Radia Echo.

Godnym uwagi sukcesem było także zajęcie przez Zespół I miejsca w Przeglądzie Folklorystycznym "Limanowska Słaza" w kategorii zespołów artystycznie opracowanych. Podsumowując rok działalności "Limanowian", wypada podziękować jego kierownikowi - Ludwikowi Mordarskiemu i wszystkim członkom Zespołu za niestrudzone - od wielu lat - kultywowanie i propagowanie folkloru Ziemi Limanowskiej.

jb



... do redakcji

Mówią młodzi

Tomek M. Na pytanie czy młodzież powinna interesować się polityką powiedział: Ależ tak, powinna, lecz po chwili milczenia dodał: - Ale w jaki sposób możemy to czynić? - przecież na każdym kroku słyszymy od ludzi, że media kłamią, a w domu wszyscy są zbulwersowani zachowaniem i postępowaniem wyniesionych na wysokie państwowe stanowiska liderów. W naszym mieście nie ma spotkań z ludźmi o prawdziwej wiedzy i kulturze politycznej, którzy w sposób otwarty i prawdziwy, przedstawiliby obraz polityki i sytuacji w jakiej znajduje się Polska...

Stanisław T. ubolewa nad tragedią Polaków, którzy w poszukiwaniu chleba za granicą znajdują śmierć i wracają do swojej ojczyzny w zalutowanych trumnach i powiedział: - "Nie wszyscy młodzi ludzie, którzy wyjeżdżają na zachód wyzuci są z moralności i są gotowi za pieniądze sprzedać swoją godność i honor. Nie wszyscy wyjeżdżają po to, by przywieźć do kraju zdezelowany samochód." O sobie powiedział: - Długo pracowałem w Holandii wraz z innymi Polakami i pilnie wsłuchiwałem się, co tam o nas mówią... Byliśmy zawsze zafascynowani jak najlepszy obraz Polaka. Kiedy pewnego razu zostałem zaproszony przez polskich misjonarzy do Amsterdamu na obchody 50 - lecia misji katolickiej w tym kraju, aby wypaść jak najkorzystniej wypożyczyłem podegrodzki strój i w nim się tam pokazałem, żeby na tej uroczystości zaprezentować nasze obyczaje, nasz region i kraj. Ten gest przyjęto tutaj z dużym uznaniem, a kilka dni temu otrzymałem z Holandii piękne pamiątkowe zdjęcie z podziękowaniem...

Anna D. zapytana, czy byłoby mniej złych zachowań młodzieży, gdyby staranniej zadbane w naszym mieście o właściwy dobór repertuaru filmów i imprez rozrywkowych - powiedziała: - "Ależ tak!" - niestety w naszym mieście nic takiego się nie oferuje. Pojawiają się natomiast jakieś cygańskie "disco polo" gdzie cena biletu wynosi 20 nowych złotych i do występu nie dochodzi, bo zabrakło widzów. Albo na przykład kilka razy występuje niejaki K. Daukszewicz, który plecie wciąż jedno i to samo, używając przy tym wulgarnych słów, a jeszcze przy okazji atakuje kościół.

A może by tak do naszego miasteczka zaprosić kabaret OTTO, G. Turnaua, E. Geppert, L. Długosza, zespół "Pod Budą" - w pięknych, balladowych piosenkach solisty tego zespołu Andrzeja Sikorowskiego często zawarte są mądre i patriotyczne akcenty. Jest też wielu ciekawych satyryków, których młodzież lubi, takich jak Mann, Materna, Daniec, ale nigdy nie są do nas zapraszani..."

A tymczasem pani Krystyna w swoim liście pisze: "W dniu 2 grudnia o godzinie szesnastej, do sklepu p. Drożdża, w którym robiłam zakupy, weszły cztery bardzo młode osoby - trzej chłopcy i jedna dziewczyna. Wszyscy byli pijani. Przeciskając się do stolika z alkoholem strącili duży pojemnik z ciastkami i wówczas naprawdę jak "dzicy" wybuchnęli prymitywnym śmiechem i nie zważając na reakcję klientów bez słowa "przepraszam", jak gdyby nigdy nie skierowali się ku wyjściu. Będąc już przy drzwiach podchmielona dziewczyna krzyknęła za chłopakami:

Po wydrukowaniu w numerze 49 "Echa Limanowskiego" artykułu "Wspaniali i dzicy" do redakcji wpłynął list od stałej czytelniczki pani Krystyny Dembickiej. Choć listu nie napisali osobiście młodzi limanowianie i nikt z nich nie odpowiedział na postawione w artykule pytania (przypomnę je: jaka Polska was interesuje? czy obecnie najważniejsza jest zmiana struktury administracji państwowej?, jak młodzi ludzie postrzegają swą przyszłość? itp.) - to jednak po "uderzeniu w stół nożyce się odezwały". Nasza stała czytelniczka, która poprzez swoje dzieci ma częsty kontakt z młodzieżą, przekazała kilka ciekawych wypowiedzi młodych ludzi.

"- Zaczekajcie, kupię sobie miętową gumę do żucia, żeby "stara" nie poznała, że piłam."

Nasza czytelniczka w swoim liście tak napisała: "Przyznam się, że to co zobaczyłam i czego wysłuchałam porusza mnie do głębi. Nie wiem już jak można określić takie zachowanie. To właśnie skłoniło mnie do porozmawiania z kilkoma młodymi ludźmi, by się od nich dowiedzieć co oni sami o tym myślą, jaka naprawdę jest współczesna młodzież i stąd mój list do redakcji"

Niestety dziki i chamski sposób zachowania się niektórych młodych ludzi na ulicy w autobusie, w sklepie na boisku sportowym staje się coraz częstszym zjawiskiem naszej - także limanowskiej - rzeczywistości. Jeżeli by osiągnięciem liberalnej demokracji miała być tego rodzaju nieskrępowana wolność zachowań w myśl hasła "róbta co chceta" - to krótka zaiste będzie droga do naszego zniewolenia.

Dziękujemy naszej czytelniczce za list. W dalszym ciągu czekamy także na wypowiedzi młodzieży.

Władysław Frączek



Dobre maniery wpajano mi w drugiej Rzeczypospolitej, więc chyba mi wierzycie, że nie cierpię wulgaryzmów i języka z półświatka. Z drugiej jednak strony lubię, kiedy środki dostosowane są do sytuacji, dlatego wybaczcie, że moją opowieść zacznę tak:

Dziennikarz (?) dostał cynk, że w miasteczku zdarzyło się coś, czego tu jeszcze nie było. Ruszył więc ochoczo do pracy (?), pytał, czyhał z aparatem na klatce schodowej, a potem napisał: "-Tego jeszcze nie było, żeby okraść ministrantów podczas kołędowania! Znani z pobożności mieszkańcy Limanowej nie kryją zgorznienia". (Zwróćcie uwagę jak trafną antytezę tworzą tu wyrazy "religijność" i "zgorznienie" i jak subtelne budza skojarzenia!)

I oto po kilkudziesięciu godzinach limanowanie przecierają oczy ze zdumienia, a co wrażliwsi po raz drugi "nie kryją zgorznienia": na pierwszej stronie super gazety bije w oczy tytuł wysoki na 24 centymetry: "Kołęda - łatwy łup dla rabusiów" - litery wielkie jak w najdroższej reklamie, godne lądowania Marsjan, spadku inflacji do zera lub ogłoszenia Limanowej co najmniej stolicą województwa. Młodociągni przestępcy mogą sobie tę stronę - niby plakat - powiesić nad łóżkiem i chodzić w blasku osobliwej sławy. Chulikański, naganny czyn staje się według panów redaktorów najważniejszą w kraju (?) wiadomością dnia. Nawet informacja o lekarce, która zamordowała żonę swojego kochanka schodzi na plan dalszy.

Ze zdumieniem dostrzegamy świat pozbawiony sensu, wszelkiej hierarchii i wartości. Spece od robienia dużych pieniędzy, między innymi na nieszczęściu nieletnich, dmą w swój balon, rozdmuchując go ponad wszelkie wyobrażalne granice. Nic to. Grunt, że pieniądze w kasie. Kto by się przejmował dwoma małolatami balansującymi nad przepaścią. Kto by zwracał sobie głowę podawaniem im ręki. Można ochoczo zanucić: Hej! kołęda, kołęda...

Dziadek



Konkurs szopek i gwiazd kolędniczych

W IV niedzielę Adwentu, 21 grudnia 1997 roku, w Domu Pielgrzyma, odbył się tradycyjny konkurs szopek i gwiazd kolędniczych.

W kategorii "gwiazd" pierwsze miejsce przypadło Anecie, Sławkowi i Krzysztofowi Trojanowskiemu, drugie Justynie i Danucie Śliwa, a trzecie Piotrowi Tokarczykowi i Grzegorzowi Waśko. Specjalnie wyróżniono Urszulę i Jakuba Jezów z Lipowego za zaprezentowanie turonia.

Wśród szopkarzy zdecydowanie najlepszymi okazali się Jakub Jeź i Marcin Wójtowicz. Ich szopka nie tylko utrzymana była w rodzimej, limanowskiej tradycji - można w niej było również obejrzeć jasełkowe przedstawienie kukielkowe. Drugie miejsce przypadło rodzinnej szopce: Macieja, Bartłomieja i Jana Wilków, którzy wykonali szopkę nawiązującą do architektury limanowskiej Bazyliki. Dwa trzecie miejsca jury przyznało szopkom przygotowanym przez Sylwię, Beatę, Ewę Rysiówny i Anię Chojnik oraz rodzinnej szopce Marii i Karola Wojtasów z Limanowej.

J.W.

"A Betlejem to my sami"...

... to tytuł spektaklu religijnego, który uświetnił ósme już wigilijno-noworoczne spotkanie dyrekcji, grona pedagogicznego, pracowników administracji i młodzieży Zespołu Szkół nr 1 w Limanowej.

Na scenie pojawiły się postacie św. Józefa, Maryi, Trzech Mędrców, Łukasza Ewangelisty, pasterzy i proroków. Można było zobaczyć sceny sprzed blisko 2000 lat w scenerii przypominającej tamte czasy. Ksiądz Roman Góra odczytał fragment Ewangelii św. Łukasza związane z narodzeniem Pana Jezusa, czym wprowadził wszystkich w chwilę zadumy.

Wszystkim obecnym życzenia świąteczne i noworoczne złożyli: dy-

rektor szkoły mgr Eugeniusz Bogacz oraz przewodniczący Rady Rodziców Mieczysław Bumagiel. Zgodnie z tradycją połamano się oplatkiem. Nie zabrakło też świątecznych ciast, przygotowanych przez uczniów Liceum Gastronomicznego i poszczególnych klas. Spotkanie to było wspaniałą lekcją wychowawczą tworzącą specyficzną więź między pracownikami szkoły, gronem pedagogicznym i młodzieżą.

W spektaklu "A Betlejem to my sami" wystąpiła młodzież Zespołu Szkół nr 1, którą przygotowali: ksiądz Marek Mierzyński, mgr Alicja Cichorz i mgr Barbara Pałka. Kolędy i pastorałki grał i śpiewał szkolny zespół "Konsonas" pod kierunkiem mgr Leszka Mordarskiego, a piękną szopkę betlejemską wykonali uczniowie klasy IV Technikum Budowlanego pod okiem mgr Kazimierza Biedy.

LM

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Pierwszą niedzielę stycznia, gdy gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, tradycyjnie już programują w Limanowskim Domu Kultury młodzi ludzie. W tym dniu jesteśmy zarażeni ich entuzjazmem, pasjonujemy się na równi z nimi tym, jak z godziny na godzinę rośnie kwota zbieranych złotych.

W tym roku zbieraliśmy fundusze na rzecz dzieci poszkodowanych w wypadkach. Już o godzinie 9 rano wyruszyło na ulice miasta 45 wolontariuszy obdarowanych przez burmistrza Romana Duchnika dobrym słowem i pierwszą wpłatą "na dobry początek". Wśród wolontariuszy rekrutujących

w tym roku ze wszystkich szkół limanowskich znaleźli się "weterani" jak choćby Bartek Szubryt - uczeń I LO w Limanowej, który swą działalność charytatywną rozpoczął jeszcze w szkole podstawowej.

- Udział w tej akcji sprawia mi satysfakcję - mówi Bartek - mogę przekonać się osobiście z jakimi ludźmi spotkam się w dorosłym życiu, czy są chętni pomóc innym. Myślę, że w trudnej sytuacji mógłbym liczyć na współmieszkańców. Bardzo podniosło nas na duchu, gdy podeszli do nas nasi księża z Limanowej ofiarując datki na tę akcję.

Od godziny 13 przez całe popołudnie trwał w Limanowskim Domu Kultury wielki Koncert. Wystąpili laureaci Mini Rewii Gwiazd i Międzyszkolnego Konkursu Kolęd, kabaret "Gaz do dechy" z I LO, zespoły: "Pół godziny", "Status", "Nostradamus", "Second Chance", "Vanitas vanitatum", "Borrower". Całość z dużą dawką humoru prowadził Marian Wójtowicz.

Od początku akcji są z nami pracownicy Banku Przemysłowo - Handlowego w Limanowej: Barbara Sukiennik, Krzysztof Dąbrowski, Władysław Cudejko, Bogdan Pazdur.

W tym roku zebraliśmy 13. 127, 22 zł. Warto dla porównania przypomnieć, że w roku ubiegłym na konto fundacji wpłaciliśmy 8.482,56 zł, natomiast szpital limanowski - jak nas poinformowała lek. med. Bożena Wojtas - otrzymał z Fundacji pulsoksymetr wartości 10.000 zł.

Choć zdania na temat Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy są podzielone, dla nas akcja ta trwać będzie tak długo, jak długo młodzi ludzie będą chcieli w niej uczestniczyć, bowiem Dom Kultury ma obowiązek odpowiadać na inicjatywy lokalnej społeczności.

Stanisława Obrzut

Indiańska przygoda

(Dokończenie ze strony 5)

100 osób wystąpiło w indiańskich strojach, zamieszkało w tipi. Zdjęcia z tych imprez są niezwykle malownicze, przypominają foty z znanych indiańskich filmów. W tym roku spotkają się w Turku koło Łomży.

To nie tylko przebieranka w indiańskie stroje. To głęboko pojęta realizacja własnych zainteresowań, sięgających także w historię i obyczaje. Nie przyjmują wierzeń Indian, ale dostrzegają, że wiele indiańskich mądrości a przede wszystkim stosunek mieszkańców Wielkich Prerii do środowiska naturalnego są w pełni aktualne we współczesności.

Sabina, Krzysztof i Robert w rodzinnym mieście ujawnili publicznie swe zainteresowania po raz pierwszy, ale zapewne nie ostatni. Być może pomocą w organizacji "Indiańskiego Balu Noworocznego" organizowanego co roku dla Limanowskich dzieci przez MBP. Może zaprezentują indiański happening podczas tegorocznych Dni Limanowej, chcieliby ze swoim tipi wyjechać na obóz z limanowskimi harcerzami. Planów jest wiele...

Jerzy Bogacz

Z RODZINNYCH KRONIK

W tej rubryce informujemy o narodzinach nowych mieszkańców Limanowej, o zawartych małżeństwach oraz o zgonach bliskich osób. Te wydarzenia, tak ważne w życiu każdej rodziny, nie są obojętne dla całej naszej społeczności.

URODZENIA

Limanowa: Natalia Koza, ul. Wypiańskiego • Bartłomiej Walasik, ul. Zarębki • Justyna Kurek, ul. Grunwaldzka • Patryk Kruczek, ul. Reja • Katarzyna Knapik, ul. J. Marka • Patryk Skorupa, ul. Witosa • Kamil Florek, ul. Mickiewicza • Mateusz Leśniak, ul. Z. Augusta • Jan Wrona, ul. Z. Augusta • Marcin Rawiński, ul. Grunwaldzka • Kamil Kapturkiewicz, ul. Kasprowicza

Gmina: Mateusz Krzak, Męcina • Dawid Pocięcha, Męcina • Agnieszka Rosiek, Pisarzowa • Mateusz Postróżny, Lipowe • Katarzyna Chrobak, Mordarka • Dawid Abram, Sowliny • Faustyna Dynowska, Męcina • Karolina Szewczyk, Mordarka • Monika Mamala, Młynne • Monika Lis, Siekierzyna • Andrzej Pietrucha, Pisarzowa • Anna Jagieła, Siekierzyna • Marek Matras, Rupniów • Paweł Kumański, Nowe Rybie • Łukasz Biernat, Mordarka • Karolina Szewczyk, Sowliny • Klaudia Ślęzyk, Pisarzowa • Krystian Juszcak, Kłodne • Aleksandra Biedroń, Siekierzyna • Joanna Rosiek, Sowliny • Natalia Kapturkiewicz, Rupniów • Łukasz Fortuna, Lipowe • Andrzej Trzupek, Stara Wieś • Natalia Tabor, Nowe Rybie • Katarzyna Dudek, Młynne • Małgorzata Firlej, Męcina • Eugenia Śliwa, Stara Wieś • Anita Pawlik, Męcina

MAŁŻEŃSTWA

Stanisław Lach, ul. Bednarzy - Lucyna Sajdak, ul. Rolnicza • Józef Peciak - Maria Cwik, ul. Berlinga • Piotr Jasica, Mordarka - Dorota Zapala, ul. Konopnickiej • Ryszard Michalik, ul. Willowa - Bożena Michalik, ul. Bednarzy • Marek Wrona - Dorota Mazgaj, ul. J. Marka

ZGONY

Limanowa: Jan Stanisław Pałka, lat 58, ul. Partyzantów • Natalia Sulowska, lat 64, ul. Z. Augusta • Stanisław Wójcik, lat 73, ul. J. Marka • Aleksandra Tatko, lat 60, ul. Fabryczna • Felicja Kamyk, lat 83, ul. Witosa • Krystyna Kutak, lat 50, ul. Piłsudskiego • Władysław Szewczyk, lat 73, ul. Z. Augusta • Katarzyna Kędroń, lat 90, ul. Walecznych
Gmina: Adam Chudy, lat 64, Mordarka • Mieczysław Wąsowicz, lat 72, Męcina • Maria Trela, lat 79 Stara Wieś • Julia Dudziak, lat 75, Pasierbiec • Edward Pacholarz, lat 80, Męcina • Władysław Jabłoński, lat 99, Męcina

Składam serdeczne podziękowanie przyjaciółom rodziców, znajomym, sąsiadom z ul. J. Marka, Flizaka, Andrusikiewicza i przyległych ulic, mieszkańcom osiedla "Gwizdówka", delegacji z przedszkola i kl. II d Szkoły Podstawowej nr 3 oraz tym wszystkim, którzy wsparli modlitwą i ofiarowali msze św. w intencji mojego męża

Śp. Piotra Kunca

oraz okazali życzliwość w trudnych chwilach żałoby.

Danuta Kunc

Od 12 do 14 grudnia ubiegłego roku w Ludźmierzu odbyły się III Spotkania Regionalistów Karpackich przebiegające po hasłem "Sanktuaria a regionalizm".

Spotkanie regionalistów

Konferencję rozpoczął przewodniczący rady krajowej Towarzystw Kultury prof. Anatol Omelaniuk, mówiąc: "Sanktuaria mamy w Polsce w ponad 2500 miejscowościach. My regionaliści musimy skierować uwagę na te miejsca, gdzie tak powszechnie bywamy i powinniśmy inicjować szereg działań, które spowodowałyby pozytywne zmiany w tych miejscowościach".

W wygłoszonych referatach podejmowano różne aspekty roli i znaczenia sanktuariów. Mgr Beata Skoczeń Marchewka oraz mgr Grażyna Masio w wystąpieniu zatytułowanym "Osiałaś tu między górami" mówiły o wpływie kultu Matki Boskiej Ludźmierskiej - Gaździny Podhala na kultywowanie regionalizmu wśród podhalańczyków zaś Marian Pawłowski przedstawił rolę sanktuariów w turystyce, a dr. Emil Kowalczyk ukazał znaczenie ludźmierskiego sanktuarium w kulturze Orawy.

Podczas sobotniego spotkania wszyscy prelegenci i dyskutanci nawiązywali do pobytu w ludźmierskim sanktuarium Ojca Świętego Jana Pawła II - honorowego członka Związku Podhalań. Uczestnicy konferencji wysłali do Papieża list, w którym napisali między innymi: "Towarzystwa regionalne z całej Polski szukają jeszcze lepszego sposobu, jako do tego wiązania katolickiej wiary z regionalizmem. Ufamy, że łączenie religijności z treściami regionalnymi nawiązuje do drzewiej praktykowanej tradycji polskiej, zgłębiamy przeżywanie prawd Nasyj Wiary Świętej i ożywia w nas polski patriotyzm. A że nadchodzą Godnie Święta, ślemy Wom Gazdo Krześcijańskiego Świata dużo radości - cobyście byli zdrowi, weseli, jako w niebie Janieli."

Zgromadzeni w Ludźmierzu regionaliści obejrzeni także występy podhalańskich zespołów regionalnych oraz podziękowali się opłatkiem składając sobie serdeczne życzenia.

W trzecim dniu spotkania jego uczestnicy wzięli udział we wspólnej Mszy św. - roratach. Następnie odbyła się dalsza część dyskusji zakończona wystąpieniem prof. Anatóla Omelaniuka, który przypomniał, że we wrześniu 1998 roku w Radomiu odbędzie się VI Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury a Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury zamierza wydać informator zawierający zaktualizowane dane o działających w Polsce tego rodzaju towarzystwach. Na przygotowywanym Kongresie nie zabraknie zapewne także regionalistów Ziemi Limanowskiej.

Jan Wrona

Dyrektorowi Zarządu PT "Śnieżnica" sp. z o.o.

naszemu redakcyjnemu koledze
Bronisławowi Wronie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci MATKI

składa

zespół redakcyjny "Echa Limanowskiego"

Pasje pana Tadeusza



Tadeusz Ociepka
(1920-1978)

Tadeusz Ociepka pasji miał wiele. Malarstwo, rysunek, drzeworyt, plastyka użytkowa, popularyzacja sztuki, praca pedagogiczna, działalność społeczna...

5 stycznia tego roku minęła 20 rocznica jego śmierci. Na zorganizowanych z tej okazji Posiadach Muzealnych można się było przekonać jak wielu miał i ma przyjaciół. Wszyscy wspominali Tadeusza Ociepkę jako człowieka życzliwego, ciepłego, utalentowanego artystę, ofiarnego działacza, przyjaciela młodzieży...

Był limanowianinem z urodzenia, ale szkołę podstawową ukończył w

Mielcu. Tam też zdał maturę. Od sierpnia 1939 roku do kwietnia roku 1945 przebywał w Limanowej i pracował w spółdzielni "Kosa". Po wojnie rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (wydział malarstwa).

W roku 1948 na stałe wrócił do Limanowej i rozpoczął pracę nauczycielską. W listopadzie roku 1954 ukończył studia pedagogiczne w katowickiej WSP. W roku 1955 został mianowany dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej i towarzyszył rozwojowi oraz przemianom tej placówki oświatowej przez 23 lata, pełniąc funkcję dyrektora. Jego życiowym sukcesem było doprowadzenie do budowy Zespołu Szkół Mechaniczno - Elektrycznych. Do dziś we wnętrzach tej placówki widać jego zamysł artystyczny i dbałość o estetykę. Był czuły na piękno i pragnął by otaczało nas ono w każdym miejscu.

Należał, do ludzi, którzy nie potrafili odpoczywać. Był jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Młośników Ziemi Limanowskiej, Muzeum Regionalnego a także członkiem Rady Muzealnej. Popularyzował sztukę, urządził wiele wystaw, projektował i własnoręcznie wykonywał scenografię dla działającego w Limanowej teatru amatorskiego, projektował oprawę graficzną wielu wydawnictw i druków okolicznościowych z tamtych lat.

Tadeusza Ociepkę nazywano niekiedy pół żartem, pół serio "plastykiem miejskim i powiatowym", bo w działalności plastycznej jego talent i

styl widoczne były wówczas niemal wszędzie. Te ślady trwają także po dzień dzisiejszy. Niewielu limanowian chyba wie, że to on właśnie projektował latarnie stojące przed budynkiem byłego kina i te wiszące w limanowskich podcieniach, że jest autorem kutych w blasze miedzianej scen drogi krzyżowej umieszczonych w nawach limanowskiej Bazyliki. Zaprojektował także winięty tytułową "Echa Limanowskiego", winięty towarzyszące wiadomościom ("Górą i doliną") oraz kronice kulturalnej.

Pozostawił po sobie bogaty dorobek artystyczny. Tworzenie stanowiło jego pasję i źródło radości. Był świetnym rysownikiem, doskonale radził sobie z techniką drzeworytu, malował akwarele i obrazy olejne. Ich tematem



była najczęściej ukochana przez niego Limanowa i Ziemia Limanowska: uroda krajobrazu, zabytki, portrety ludzi z tą ziemią - jak on - nierozzerwalnie związanych. Stworzył też niezwykłą kolekcję, wykonanych różną techniką, prac ukazujących odchodzącą w przeszłość Limanową - nie istniejącą już architekturę, sceny rodzajowe, poezję starych zaułków. Często nie zdajemy sobie sprawy, że na starą Limanową, tę z końca XIX wieku i z okresu międzywojennego patrzymy jego oczyma. Niezwykłość tego spojrzenia polega na tym, że łączy ono wierność rzeczywistości z artystyczną kreacją.

Z tego właśnie cyklu pochodzą dwa reprodukowane na tej stronie obrazy. Jest to jednak zaledwie okruszek całego różnorodnego dorobku artystycznego, który zapewne jeszcze nie raz będziemy prezentować.

Tekst: Jerzy Bogacz
Reprodukcje: Zbigniew Dutka

